



Święta, święta, święta!

## MAGICZNY WIGILIJNY WIECZÓR

Zapach choinki, mandarynek oraz pierniczków, dźwięk dzwonek i wyczekiwanie pierwszej gwiazdki na niebie. Nadchodzi najpiękniejszy wieczór w roku — Wigilia. To polska tradycja — moment, którym tak naprawdę rozpoczynamy Gwiazdkę. Dla niektórych Wigilia jest nawet ważniejsza od samych Świąt.

Dawniej w magiczny wigilijny wieczór podczas wieczery, zapewne z braku prezentów, odbywały się wróżby. Wróżono o pogodzie, zdrowiu, a także o miłości. Niebo gwieździste wróżyło rok urodzajny, mgliste - rok wilgotny, sprzyjający szkodnikom, a dobrze widoczna

gwieźdźna droga mleczna zapowiadała obfitość mleka i domowych nabiałów.

Podczas wieczery wigilijnej obserwowano także bacznie swoje cienie rzucane na ścianę: cień dobrze widoczny wróżył zdrowie i długie życie, mniej wyraźny - życiowe problemy i kłopoty zdrowotne w zbliżającym się roku, cień słaby wróżył choroby, a nawet śmierć.

Panny i kawalerowie wróżyli sobie ze ździebeł siana wyciągniętych spod obrusa. I tak: ździebło zielone wróżyło udane zaloty, uwieńczone weselem, ździebło zwiędłe i wyblakłe - długie oczekiwanie na kawalera; łamiące się i pocierniałe - staropanieństwo lub starokawalerstwo.

(Patrz str. 7)



*„Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką, nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło, albowiem Dziecię się nam narodziło, Syn został nam dany”. (Iz 9, 1,5)  
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Państwu, aby Nowonarodzony Jezus przyniósł pokój i sprawiedliwość całej Ukrainie, aby przywrócił poczucie bezpieczeństwa i możliwość normalnego życia.  
Życzę wszystkim zdrowia, wytrwania w trudach dnia codziennego, pokoju w sercach i zwycięstwa nad siłami zła i ciemności.*

*Konsul Rzeczypospolitej  
Polskiej w Kijowie*

Przemyślenia i konkluzje od organizatorów Forum nt.: „Stan i perspektywy funkcjonowania organizacji polskich w Ukrainie w warunkach wojennych” –zorganizowanego w Warszawie przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w dniach 7-9 grudnia 2022 roku

## JAKA PRZYSZŁOŚĆ DLA POLSKICH ORGANIZACJI W UKRAINIE?

Rosyjska zbrojna agresja na Ukrainę zmieniła życie całego narodu naszych sąsiadów. Nic nie jest już takie samo jak przedtem, wszystko należy przededefiniować zgodnie z potrzebami które dyktuje wojna, stan zagrożenia życia, mienia.

Dotyczy to również działalności polskich organizacji funkcjonujących w Ukrainie, a jest ich wiele, bo też i wielu Polaków w wyniku powojennej zmiany granic pozostało na dawnych terenach II Rzeczypospolitej, lub zostali przesiedleni w głąb dawnej republiki wchodzącej w skład Związku Sowieckiego.

O ich losach można pisać długo, to wielki i tragiczny



rozdział naszej historii, pewne jest jednak to, że rodacy na Wschodzie znaleźli się poza Polską nie z własnej winy, to nie oni decydowali o swoim losie, stąd nie można mówić o nich jako o emigracji, ale Polakach poza granicami Ojczyzny.

Polacy w Ukrainie tworzą wielką i prężnie działającą na rzecz podtrzymania tożsamości narodowej diasporę.

Świadczy o tym mnogość inicjatyw zmierzających do utrzymania łączności z ojczyzną przodków, ale można je było realizować w spokoju do momentu kiedy pierwsze rosyjskie bomby spadły na miasta naszych sąsiadów.

*Ciąg dalszy na str. 2-4*

# JAKA PRZYSZŁOŚĆ DLA POLSKICH ORGANIZACJI W UKRAINIE?

*Ciąg dalszy ze str. 1*

A co teraz, gdy priorytetem stała się ochrona życia? Jaki jest stan faktyczny ich struktur, czy dalsza działalność polskich organizacji jest możliwa i jaki kształt powinna przybrać? Na te ważne pytania staraliśmy się odpowiedzieć w czasie forum zorganizowanego przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” (SWP), które od 32 lat wspiera aktywność rodaków na Wschodzie. Tu dodać należy, że był to priorytet pierwszego prezesa i założyciela Wspólnoty Polskiej profesora Andrzeja Stelmachowskiego, kontynuowany do dzisiaj przez kolejne władze SWP.

Relacjonując dwudniowe Forum zaznaczyć należy, że staraliśmy się zapewnić reprezentatywność polskiej diaspory w Ukrainie, stąd liczne grono zaproszonych, którzy wzięli udział w prezentacjach i dyskusji w Domu Polonii w Pułtusku i Domu Polonii w Warszawie. Jednocześnie naszym celem było niezwłoczne przekazanie wniosków organom władzy państwowej odpowiedzialnym za relacje z Polakami mieszkającymi poza granicami ojczyzny, stąd obecność na spotkaniu profesora Kazimierza Michała Ujazdowskiego - Przewodniczącego Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu Rzeczypospolitej oraz Sławomira Kowalskiego - Dyrektora Departamentu Współpracy Polonii i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” reprezentował Prezes Dariusz Piotr Bonisławski.

Ponieważ Wspólnota Polska wspiera aktualnie w działalności 35 organizacji polskich w Ukrainie, zaś wojenna zawierucha nie pozwoliła wszystkim na uczestnictwo w Forum, z radością powitaliśmy te osoby, którym udało się przyjechać na spotkanie. Dzięki nim mogliśmy wysłuchać sprawozdań z bieżącej sytuacji jaka panuje w organizacjach, jak oceniają swoją przyszłość i jakie potrzeby z niej wynikają.

We wprowadzeniu do prezentacji i dyskusji Prezes Dariusz Piotr Bonisławski przypomniał różnorodne działania jakie zrealizowało i nadal realizuje Stowarzyszenie w związku z sytuacją wojenną w Ukrainie. Od edukacji, przez wsparcie medyczne, paczki żywnościowe, pobyty rehabilitacyjne, wakacyjne itp. Wyciągając wnioski z tych doświadczeń zauważył, że pomoc – w równej mierze



Nad obradami Forum czuwała Dyrektor Zenka Bańkowska, a debaty zainaugurował Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski

Polakom jak i Ukraińcom – w tej niezawinionej przez nich sytuacji jest moralnym imperatywem i tak została potraktowana przez nasze społeczeństwo oraz organizacje i instytucje państwowe. Dało to asumpt do budowania niespotykanych dotąd relacji międzyludzkich i międzyorganizacyjnych opartych na sprawdzonych w ekstremalnych warunkach zaufaniu i wdzięczności. Ten potencjał należy wykorzystać w przyszłości bo stwarza nowe pola do działania oraz nową jakość we wzajemnych kontaktach. Wyzwolona w Ukrainie energia wsparta

obecny i perspektyw na przyszłość oraz lokalizacji, obszaru działania polskich społeczności w Ukrainie. Zarysowują się tu podstawowe różnice.

Wojna z dnia na dzień wymusiła zmianę charakteru działalności organizacji. Co zrozumiale skupiono się na dystrybucji pomocy płynącej z Polski i reagowaniu na pojawiające się potrzeby wsparcia wewnętrznej emigracji z terenów objętych bezpośrednim zagrożeniem dla życia i mienia. Z terenów wschodniej Ukrainy napływać zaczęli uchodźcy, którzy bądź to szukali schronienia w nie atakowanych jeszcze obszarach kraju, bądź zdecydowali się na wyjazd z Ukrainy - w przeważającej większości do Polski. Obie grupy wymagały pomocy logistycznej, prawnej, ale też doraźnego zaopatrzenia w żywność, ubrania, leki,



środki czystości. Pamiętajmy, że wiele osób, rodzin opuszczało swoje domy tylko z niezbędnym bagażem, a możliwości przemieszczania się były zwłaszcza w pierwszych dniach wojny bardzo utrudnione, co powodowało zmęczenie, wyczerpanie, w wielu przypadkach

inicytywami z Polski pozwala sądzić, że po ustaniu wojennych działań będziemy mogli wspólnie budować doskonalsze w formie i treści przedsięwzięcia i to przy życzliwości i zainteresowaniu mieszkańców Ukrainy. Tym samym polska kultura i pozycja naszych rodaków uzyska stabilną i poważaną w tamtym społeczeństwie rangę, co dotychczas było trudne do osiągnięcia.

Ze strony Wspólnoty Polskiej nad obradami czuwała Dyrektor Zenka Bańkowska i koordynator projektu Anita Staszkiwicz. Wsparcie medialne zapewniła Polonijna Agencja Informacyjna.

## WNIOSKI

Generalna uwaga dotycząca wniosków jakie płyną z obrad Forum dotyczy dwóch aspektów - stanu sprzed rosyjskiej agresji w porównaniu ze stanem

przerwanie leczenia zagrażające bezpośrednio życiu.

Reakcja polskich organizacji w takiej sytuacji mogła być tylko jedna - nieść pomoc, co oznaczało podtrzymanie aktywności za wszelką niemal cenę. Dodać należy, że wspomniana pomoc jakkolwiek kierowana w podstawowym sensie do naszych rodaków była również udzielana wszystkim innym potrzebującym. Różnicowanie jej byłoby działaniem niehumanitarnym. W ten to sposób polskie centra kulturalne i oświatowe stały się punktami wsparcia dla wszystkich dotkniętych wojną, bez względu na pochodzenie narodowościowe (nie inaczej reagowano w Polsce, do której trafiali uchodźcy) a nawet wojska ukraińskiego które wymagało uzupełnienia braków w zakresie chociażby odzieży, spiworów i karimat do spania. Racjonalność takiego postępowania nie podlega dyskusji.

Wyzwaniem logistycznym była dystrybucja zawartości paczek zawierających najpotrzebniejsze rzeczy napływających z Polski. Ich gromadzeniem i przekazywaniem do ukraińskich siedzib organizacji zajmowało się Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” działając samodzielnie bądź we współpracy z innymi organizacjami pozarządowymi (np. na zlecenie władz państwowych w ramach Akcji Pomocy Polakom w Ukrainie), ale rozprawdzenie do miejsc, w których były oczekiwane – to zadanie spoczywało już na polskich działaczach.

Zauważalne jest w tym zakresie zacieśnienie współpracy – dotychczas niekoniecznie priorytetowe, między organizacjami rozrzuconymi po wielkim przecięciu kraju, co zapewniło efektywność rozdziału pomocy – nie tylko rzeczowej, ale też socjalnej (doraźnego schronienia), medycznej. Tworzone jeszcze przed wojną z inspiracji Górnośląskiego Oddziału Wspólnoty Polskiej

„Stacje Dobre Serce” mające służyć Polakom w podjęciu lub kontynuowaniu leczenia czy też poprawie ich bytu, z dnia na dzień przekształciły się w huby humanitarne dystrybuujące przewożone z Polski dary. W tym dziele ze Wspólnotą Polską współpracował niezwykle skutecznie Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski, Caritas Polska i wiele innych organizacji.

Z czasem pożądaný zakres pomocy się zmieniał. Oprócz darów zapewniających fizyczne przetrwanie ważnym stało się wsparcie psychologiczne, prawne, logistyczne. Wojenna trauma odciskała swoje piętno na dorosłych i dzieciach, zwłaszcza na najmłodszych ewakuowanych z terenów bezpośrednich działań wojskowych. Bezpieczny azyl, ale też okazywany hart ducha – a Polacy to potrafią – koł ich strach. To tam, na miejscu okrutnych zdarzeń. Do tego perspektywa wyjazdu na pobyty wakacyjne, odpoczynkowe, często połączone z rehabilitacją organizowane przez Wspólnotę Polską w naszym kraju dawała nadzieję na chwile wytchnienia. Przymusowa i pośpieszna emigracja to szereg problemów od organizacyjnych – gdzie jechać, jak dać sobie radę w nowych warunkach – przez formalne umocowanie swojego statusu, co w przypadku Polaków z Ukrainy wiąże się z możliwością uzyskania Karty Polaka otwierającej drzwi do wszelkich polskich instytucji - od rynku pracy przez socjalno-bytowe. W tym zakresie również organizacje prowadzone przez naszych rodaków były i są niezbędne. Wydają stosowne zaświadczenia o przynależności do narodu polskiego, informują o nabytych tą drogą przywilejach. Ośmielają w podjęciu decyzji i towarzyszą w całej drodze do jej realizacji. Zgłoszonym na Forum problemem w tym

*Ciąg dalszy na str. 3*



Spotkanie Opatkowie uświetnił występ uzdolnionych muzyków polskich przyjaciół z Islandii

## Ciąg dalszy ze str. 2

zakresie jest niewystarczająca liczba punktów konsularnych mogących obsłużyć zainteresowanych. Do Lwowa, gdzie wydawana jest Karta Polaka dojazd dla wielu osób jest utrudniony, a nawet dwudniowy - tylko - czas oczekiwania na odbiór dokumentów, zbyt kłopotliwy. To postulat do Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, który mamy nadzieję będzie wzięty pod uwagę.

Rozważanie emigracji do Polski wiąże się z koniecznością nauki języka. O ile zainteresowanie edukacją w tym zakresie zawsze było duże, ale ograniczało się głównie do środowiska polskiego, to obecnie zwiększyło się wielokrotnie, obejmując również osoby nie związane z naszym narodem. To nowe wyzwanie dla polskich organizacji, które poprzez kursy językowe, kursy traktujące o naszej kulturze, obyczajach ułatwiają



Nad koordynacją projektu czuwała Anita Staszkievicz

emigracyjny start wszystkim potrzebującym. Problemem jest niedostatek wykwalifikowanej kadry. Nigdy dostatecznie liczna w wyniku wojny uległa rozproszeniu i uszczupleniu. Stąd w rolę edukatorów wcielają się osoby nie będące pedagogami, to oczywiście ratuje sytuację, ale nie jest rozwiązaniem długofalowym.

W ślad za edukacją powoli odradzają się inicjatywy upamiętniające polską historię. Pełnią podwójną rolę - wsparcia moralnego i kształcenia w zakresie najważniejszych akcentów dziejowych konstytuujących polską tożsamość. Konstytucja 3 Maja, Dzień Niepodległości, Narodowe Czytanie, utrzymanie polskich grobów zwłaszcza w obliczu dnia pamięci o zmarłych - Wszystkich Świętych... to tylko niektóre z okoliczności, które mobilizują do organizacji spotkań, przedstawień, koncertów, reaktywacji polskich chórów, zespołów muzycznych, recytatorskich. Skala i zasięg determinowane są aktualną sytuacją w miejscu ich realizacji. W relatywnie spokojniejszych rejonach Ukrainy zyskują postać trwałych aktywności, zaś na terenach objętych działaniami wojennymi przechodzą

- w miarę możliwości - do Internetu, do formuły elektronicznej. Ważna jest jednak potrzeba kontynuacji tego co było normą jeszcze rok temu.

Na początku zasygnalizowaliśmy różnice wynikające z geograficznego miejsca prowadzonej działalności. Obecnie w Ukrainie ma to kluczowe znaczenie. To co można zrobić i w jakim zakresie w dużej mierze zależy od geograficznej mapy wojny. Tereny wschodnie, czy okupowane od dawna przez rosyjskiego agresora są w najtrudniejszej sytuacji. Tam liczy się najbardziej pomoc humanitarna - medyczna, żywnościowa, bytowa. Pokarm, leki czy agregat prądotwórczy zapewniają jako takie ludzkie warunki. Akcenty polskie stanowią moralne wsparcie ojczyzny, choć dalekiej, to jednak obecnej w życiu umęczonych ludzi. Trudno wymagać jakichkolwiek uroczystości czy okolicznościowych spotkań rocznicowych. Samo spotkanie w gronie rodaków urasta do rangi wydarzenia podtrzymującego na duchu. Dopóki sytuacja nie ulegnie zmianie, wiele więcej nie uda się zrobić. Inaczej jest na obszarach, które wojna dotknęła w mniejszym stopniu, wolnych od okupanta. Tam chociaż nadal występuje zagrożenie życia - bombardowania i ataki rakietowe dotykają całego terytorium Ukrainy - można stopniowo myśleć o wznowianiu czy rozszerzeniu działalności. Na ile jest to perspektywa stabilna - trudno wyrokować. Nie myślimy scenariusz biegu zdarzeń, pisze go wojna. Sukces ukraińskiej armii ostatecznie wyznaczy możliwości jakie będzie miało całe społeczeństwo, nie tylko polska diaspora. Podtrzymanie działań statutowych tak jak były opisane w czasach pokoju, zwłaszcza w ostatnich tygodniach zmasowanych, ludobójczych ataków na obiekty cywilne i infrastrukturę Ukrainy napotyka też problemy czysto techniczne. Brak lub nieregularność dostaw energii elektrycznej, ciepła (mamy przecież zimą), przerwy w dostawie Internetu, łączności telefonicznej to nie sprzyja planowaniu czegokolwiek.

Do tego zagrożenie życia w wyniku ostrzału, bombardowań wpływa na kondycję psychiczną działaczy. Dylemat czy udzielać się społecznie, czy dbać o bliskich, rodzinę, siebie samego jest zupełnie zrozumiałe. W obliczu tego każda aktywność zasługuje na szczególne uznanie. Rodzi się jednak pytanie, co możemy zrobić, aby ją ułatwić, zarówno z perspektywy polskiej jak i ukraińskiej? Temu poświęcono część ostatnią Forum - wypracowującą rekomendacje na przyszłość.

## REKOMENDACJE

Odpowiedź na pytanie co możemy wspólnie zrobić, jest wypadkową diagnozy stanu faktycznego, którą w skróty sposób usiłowaliśmy przedstawić powyżej. Z zastrzeżeniem wysokiego stopnia nieprzewidywalności przebiegu rosyjskiej agresji, determinującej bieżące możliwości i potrzeby.

Priorytetowym wydaje się utrzymanie struktur polskich organizacji na terenie Ukrainy. Zarówno w aspekcie osobowym jak i lokalowym. Domy Polskie stanowiące ośnowę działalności, w dużej mierze prowadzone dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” są miejscami, gdzie w naturalny sposób skupia się polska aktywność. Zapewnienie im możliwości - w miarę potrzeby - remontów, dopływu mediów, łączności pozwoli na skuteczną realizację zamierzeń.

Braki kadrowe wynikające ze zjawiska emigracji mogą być uzupełniane w dwojaki sposób. Po pierwsze przez pozyskanie nowych osób, które mogą być zainteresowane włączeniem się do pracy chociażby ze względu na splendor i prestiż jaki płynie z humanitarnej działalności jak też pochodzenia z narodu, który udowodnił swoją przyjaźń w najtrudniejszych dla Ukrainy momentach. Drugim sposobem, nie wykluczającym się w żaden sposób z pierwszym, jest kontynuacja pracy działaczy, którzy znaleźli się w wyniku emigracji w Polsce. Mogą zrobić, w dużej mierze tak się dzieje obecnie, dużo dobrego poprzez organizację transferu pomocy, pozyskiwanie środków i życzliwości darczyńców w oparciu o bezpośredni przekaz świadectwa tego co dzieje się na terenie Ukrainy. To wiąże się z potrzebą zapewnienia im odpowiednich warunków funkcjonowania na terenie Polski. Dobrym przykładem jest Dom Polonii w Pułtuskach dający schronienie, edukację i wszelką pomoc w kontynuowaniu aktywności wszystkich Polakom zza wschodniej granicy.

A skoro o uchodźcach mowa, edukacja językowa i kulturowa realizowana na terenie naszego kraju jest niebagatelnym wsparciem dla naturalnie zagubionych emigrantów. Kursy języka polskiego, rehabilitacja, pomoc prawna, udział samorządów w procesie osiedlania się i znajdowania pracy to podstawa prawidłowej asymilacji. W przypadku Polaków ze Wschodu winna mieć charakter naturalnego z racji pochodzenia powrotu do domu, rozumianego jako ojczyzna troskliwa i życzliwa a jednocześnie zobowiązana do takiej właśnie pomocy. Wspominając o edukacji - kształcenie nauczycieli

języka, historii którzy skłonni są wrócić do Ukrainy wzmocni kadry i pozwoli podnieść poziom przekazu wartości i idei czyniąc je elementem kulturotwórczym i obiektywnie atrakcyjnym. To najlepszy sposób promocji polskości. Jeżeli dodamy do tego współdziałanie lepsze organizacyjnie - jak wspomnieliśmy są już pierwsze tego symptomy - mamy szansę osiągnąć efekt sieciowego, skutecznego lobby propolskiego, stanowiącego harmonijne uzupełnienie ukraińskich realiów społecznych. Zastrzegamy, że nie chodzi tu



bynajmniej o jakąś dominację, czy szowinizm, ale godne i wartościowe włączenie się w procesy państwowotwórcze sąsiedniego, zaprzyjaźnionego narodu. Mamy ten obowiązek chociażby ze względu na liczebność polskiej diaspory.

Postulatem formułowanym przez zebranych na Forum były również działania okazjonalne, zwłaszcza skierowane do dzieci i młodzieży oraz osób starszych, które mogłyby skorzystać z wyjazdów wypoczynkowych



i leczniczych do Polski. Oprócz korzyści osobistych dały by możliwość poznania realiów ojczyzny przodków znanych tylko z opowieści, a może nawet dostarczyły inspiracji do kształtowania relacji społecznych i kulturowych, po powrocie, na terenie Ukrainy, czy to w wymiarze krajowym, czy polskiej diaspory. Efektem koniecznego kontaktu Polaków z Ukrainą z ojczyzną, w aspekcie korzystania z niezbędnej pomocy,

są powstające relacje na poziomie międzyludzkim i organizacyjnym. To również nowa jakość będąca skutkiem wojny.

O ile kontakty osobowe są cennym wkładem w budowanie społeczeństwa otwartego na rodaków spoza kraju (tego też się uczymy, bo brakowało dotychczas podobnych doświadczeń - emigracja miała charakter wyjazdowy, a powroty były incydentalne) o tyle organizacyjne dają podwaliny pod przyszłą szeroką współpracę zinstytucjonalizowaną i to na różnych poziomach - samorządowym,

inicjatyw obywatelskich, rządowym i pozarządowym. Należy ocenić, że pierwsze symptomy tego już są dostrzegalne. Polskie gminy w partnerstwach ze swoimi ukraińskimi odpowiednikami dbają o dostarczenie nośników energii, środków medycznych, higienicznych itp. Ukraińskie organizacje obywatelskie - w tym polskiej diaspory - znacząco rozszerzyły kontakty z organizacjami po stronie polskiej, co poprawiło skuteczność wyboru i celowość dedykowania

pomocy. Poprawiła się również jakość dotychczasowych relacji - ze sformalizowanych przeobraziły się w bardziej bezpośrednie. Być może częstsza wymiana informacji, opinii, wspólne planowanie pozwolą spełnić ostatni z postulatów, które chcemy tutaj podnieść, a mianowicie większej elastyczności w partnerskich programach pomocowych.

Ciąg dalszy na str. 4



W imieniu uczestników Forum na Spotkaniu Oplątkowym wystąpiła Dyrektor Domu Polskiego w Barze Małgorzata Miedwiediewa

### Ciąg dalszy ze str.3

Przykładem niech będą wspomniane już wyjazdy wypoczynkowe do Polski. Zwyczajowo realizowane były w czasie wakacji, co w sytuacji nieprzewidywalności jutra straciło swój sens. Nie wiemy co będzie się działo za kilka miesięcy na wojennym froncie w Ukrainie, czy tam w ogóle będzie można mówić o wakacjach, być może już niebawem zaistnieje potrzeba wdrożenia terapii pourazowej możliwej wyłącznie w spokojnej Polsce, pod okiem wykwalifikowanej kadry. Musimy być przygotowani na różne scenariusze i umieć na nie reagować.

Na przeszkodzie stoi dotychczasowy sformalizowany system dotacyjny środków z budżetu państwa zakładający wielomiesięczne planowanie, rozliczanie zadań, które zostaną dopiero zatwierdzone. Podobnie jak zasadniczy brak możliwości wsparcia w formie pieniężnej. Dary rzeczowe okazuje się nie zawsze wystarczającą, gdy brakuje – dodajmy z przyczyn niezawinionych przez nikogo - środków na pokrycie opłat, przejazdu, czynsze. Bo wojna to też utrata pracy, czyli środków do życia, pokrycia bieżących potrzeb

niemożliwych do przewiezienia w humanitarnych konwojach.

Podsumowując dwudniowe Forum – wnioski, refleksje, przemyślenia mogłyby zapełnić niejedną jeszcze kartę sprawozdania. Staraliśmy się przybliżyć tylko te kluczowe. Każda z reprezentowanych polskich organizacji z Ukrainy ma nieco inne potrzeby i plany na przyszłość, ale wynikają one w dużej mierze z sytuacji – nazwijmy to – frontowej. Wspólnym jest chęć dalszego działania, może w nieco odmienionej formie, ale nadal w celu podtrzymania narodowych więzi zarówno ze współobywatelami jak i z macierzą.

Bezdiskusyjnie wsparcie z Polski ma znaczenie kluczowe i decydujące o przyszłości polskiej diaspory w Ukrainie. Ale należy o niej myśleć w szerszym kontekście włączając do tego zagadnienia osoby, które znalazły się w wyniku ewakuacji w Polsce. W zależności od perspektyw jakie będą miały w dotychczasowym miejscu zamieszkania albo wrócą na Ukrainę, albo pozostaną w Polsce. Błędnym jest sądzić, że emigracja jest jakąś dla nich szansą, z której usiłują skorzystać. Pamiętajmy, że pozostawili tam rodziny, przyjaciół, znajomych, że integracja - mimo,

że Polska to kraj ich przodków - nie należy do najłatwiejszych. Czym innym jest bowiem racjonalna przemyślana decyzja pod wpływem determinantów ekonomicznych (emigracja zarobkowa), a czym innym nagła ucieczka od skutków wojny.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” organizując to wyjątkowe spotkanie chciało osiągnąć przynajmniej dwa rezultaty. Poznać i poddać ocenie dotychczas udzielane wsparcie oraz wypracować mechanizm wspólnego podejmowania decyzji o jego przyszłych formach. Można uznać, że oba zostały osiągnięte, a wnioski posłużą do udoskonalenia współpracy. Bo, że ona nie ustanie, o tym nie musimy chyba przekonywać. Świadczą o tym minione 32 lata, gdzie na dobre i na złe związałyśmy swoje losy społeczne i zawodowe z rodakami ze Wschodu, co nie oznacza, że zaniedbywaliśmy pozostałą Polonię na świecie. Sądząc po reakcji i działaniu naszych rodaków z innych krajów, którzy za naszym pośrednictwem również włączyli się w pomoc dla Ukrainy – rzeczową i materialną - byliśmy tylko wyrazicielem idei solidarności, która – można to bez przesady powiedzieć – charakteryzuje nasz naród w dniach próby.

Dziękujemy wszystkim przybyłym na konferencje. Nie było to łatwe, nie wszyscy dotarli czego przykładem są dziennikarze „Dziennika Kijowskiego”, którzy ze względu na ostrzał rakietowy miasta nie byli w stanie się z niego wydostać. Tym bardziej więc doceniamy włożony trud, który pozwolił mimo skrajnie niesprzyjających okoliczności nadal funkcjonować polskim organizacjom w Ukrainie.

**Opracowanie:**

**Mariusz PAWŁOWSKI**

(Dyrektor Polonijnej Agencji Informacyjnej)

Zdjęcia: Agata Pawłowska/PAI

## PRZESŁANIE DO UCZESTNIKÓW FORUM „Stan i perspektywy funkcjonowania organizacji polskich w Ukrainie w warunkach wojennych”

*Niestety, niesamowite, wywołane atakami rakietowymi, trudności w dotarciu do Warszawy nie pozwoliły dziennikarzom „Dziennika Kijowskiego” stawić się na Forum, stąd też przesyłamy nasz głos w debatach i apel do kontynuacji tematu.*

Po dwóch latach walki z pandemią najazd rosi na Ukrainę, będący eskalacją wojny trwającej tu od 2014 roku ostatecznie zburzył fundamenty poczucia bezpieczeństwa u obywateli Ukrainy, jak też w pewnym stopniu mieszkańców Polski. Rozumiemy w pełni, że wojna w Ukrainie niezależnie od czasu jej trwania przyniesie wiele przełomów oraz przewartościowań, zarówno w życiu społecznym, gospodarczym, jak i politycznym. Przemiany te już dosadnie dotknęły przedstawicieli wspólnot polskich zamieszkujących Ukrainę. Duża część obywateli Ukrainy o polskim rodowodzie zamieszkałych: w Kijowie, Zaporozżu, Winnicy, Charkowie, Żytomierzu, Lwowie, Iwano-Frankowsku i innych regionach Ukrainy opuściła swoje rodzinne gniazda znajdując bezprecedensową pomoc w Macierzy. Naturalnie, że czują się oni tu w Polsce jak w domu. Grono najaktywniejszych mieszka obecnie w Domu Polonii w Pułtusku, ale cały czas utrzymuje kontakt z tymi, którzy pozostali w Ukrainie i czują się współodpowiedzialni za swoją polskość, za dialog w prawdzie z Ukraińcami, tymi, którzy pilnują tu polskiego dziedzictwa, budują mosty pomiędzy naszymi krajami tak bardzo potrzebne dla Polski i Ukrainy.

Lecz obecnie przed ruchem polskim w Ukrainie zawisło pytanie jak funkcjonować dalej w tym okresie przemijającej (miejmy nadzieję) niepewności.

Biorąc pod uwagę współczesne tendencje migracyjne i poziom mobilności, zwłaszcza młodego pokolenia, wspólnota polska, jak i zresztą inne mniejszości narodowe będą liczebnie się zmniejszać i tej spadkowej tendencji liczebności Polaków w Ukrainie nie da się przerwać z kilku przyczyn. Coraz mniej jest przedstawicieli starszych pokoleń, będących autentycznymi nosicielami polskiej tożsamości językowej, kulturowej i religijnej przy jednoczesnym tradycyjnym już odpływie pokoleń młodych ukraińskich Polaków (zwłaszcza posiadaczy Karty Polaka) na studia i do pracy w Polsce. Nie mniej istotnymi czynnikami wpływającym na spadkowość jest integracja z ukraińskim społeczeństwem, wzrastające procesy akulturacji i asymilacji społecznej populacji o polskim rodowodzie.

I tu potrzebny jest taki algorytm, aby zmniejszenie liczebności Polaków nie skutkowało zmniejszeniem ich aktywności i skuteczności działań. Polacy na Ukrainie powinni ściślej skoordynować wspólne działania, zająć postawę proaktywną stać się „bardziej dostrzegalną” mniejszością, która zajmuje jasne stanowisko w tym i w ważnych sprawach państwowych.

Wierzmy, że niedawne, wygłoszone przez prezydenta Ukrainy zapowiedzi o istotnym rozszerzeniu wsparcia dla obywateli RP w Ukrainie dotyczyć będą również nas - polskiej społeczności Ukrainy.

Aczkolwiek, póki co, przy wytlumaczalnym braku możliwości stymulowania polityki mniejszościowej ze strony władz ukraińskich, ciężar zadbania o interesy Polaków na Ukrainie oraz wsparcia finansowego będzie spoczywał na stronie polskiej. Bez takiej pomocy polskiego rządu i organizacji opiekujących się interesami Polaków na Ukrainie, bez zapewnienia systematycznego wsparcia finansowego działalności Polaków, przetrwanie organizacji i mediów polonijnych będzie bardzo trudne.

A dziś słowa niezmiernie wdzięczności należą się wszystkim podmiotom okazującym w tym nadzwyczaj ekstremalnym okresie taką pomoc, w szczególności – Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Fundacji Wolność i Demokracja i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Kwestią, nad którą pochyla się uczestnicy Forum jest „Stan i perspektywy funkcjonowania organizacji polskich w Ukrainie w warunkach wojennych”. Niestety, zapewne, ramy czasowe polemiki na Forum nie pozwolą w pełni odpowiedzieć na pytanie: Quo vadis ukraińska Polonia?

Stąd też apelujemy do wszystkich, którym dola Polaków w Ukrainie nie jest obojętna. Wykorzystajcie łamy „Dziennika Kijowskiego” do szerszej dyskusji w tym niezwykle ważnym temacie. Czekamy na propozycje, pomysły, koncepcje w myśl przysłowia: „Co dwie głowy to nie jedna” czy też, że „Język do Kijowa doprowadzi”.

**Redaktor Stanisław PANTELUK**

(Kijów 7 grudnia 2022 r.)



Na Spotkaniu Oplątkowym w warszawskim Domu Polonii

# Nie zapominajcie o cierpiących w Ukrainie

„Najstraszniej jest przetrwać noc...”

Grozi nam zimowanie bez wody, gazu i elektryczności. Bardzo proszę, nie zapominajcie o tej wojnie, o ludziach, żebyśmy dzięki waszej pomocy mogli przetrwać zimę na Ukrainie – powiedział Family News Service biskup pomocniczy charkowsko-zaporoski Jan Sobiło. W II niedzielę Adwentu, 4 grudnia przypada Dzień Modlitwy i Pomocy Materialnej Kościołowi na Wschodzie, w tym roku obchodzony po raz 23.



Biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej Jan Sobiło od ponad 30 lat posługuje na Ukrainie

Hasłem tegorocznego dnia są słowa „Posłani w pokoju Chrystusa”. Ofiary zebrane w tym dniu zostaną przeznaczone głównie na pomoc ofiarom wojny na Ukrainie.

Za dotychczasową pomoc dziękuje bp Jan Sobiło, biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej „Pragnę

bardzo serdecznie podziękować za wszelką solidarność z narodem ukraińskim: za modlitwy, za ofiary, które od początku wojny są składane i przywożone do cierpiących Ukraińców” – podkreślił duchowny.

W związku z nadchodzącą zimą sytuacja wielu rodzin ukraińskich jest szczególnie trudna. W tym czasie kontynuacja pomocy płynącej z Polski i innych krajów ma wyjątkowe znaczenie. „Idzie zima, w wielu miejscach nie będzie wody, gazu, elektryczności. Bardzo proszę, żeby nie zapomnieć o Ukrainie, o tej wojnie, o cierpieniach tego narodu” – zaapelował bp Sobiło. „Pamiętamy w modlitwie i prosimy o wszelkie wsparcie, przede wszystkim modlitewne, ale także i to materialne, które pozwoli nam przetrwać tę zimę, być może najtrudniejszą od czasu II Wojny Światowej” – dodał.

Bp Jan Sobiło jest biskupem pomocniczym diecezji charkowsko-zaporoskiej od 2010 r. Na Ukrainie posługuje od lat 90., początkowo jako proboszcz w Zaporozżu, a następnie wikariusz generalny diecezji charkowsko-zaporoskiej. W 2016 r. został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Organizatorem Dnia Modlitwy i Pomocy Materialnej, przypadającego rokrocznie w drugą niedzielę Adwentu, jest Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski,



Pomoc materialna i finansowa udzielana jest na różne cele (archiwum ks. Leszka Kryży TChr)

którym kieruje ks. Leszek Kryża TChr. Zespół został powoła-

ny przez Prymasa Polski kard. Józefa Glempa w odpowiedzi

na wiele potrzeb odradzającego się Kościoła za wschodnią granicą w 1989 roku. Obecnie większość działań skierowana jest na Ukrainę, lecz zespół nieustannie współpracuje z 15 krajami na całym świecie. Pomoc materialna i finansowa udzielana jest na różne cele takie jak konieczne remonty, zakup żywności i środków pierwszej potrzeby czy organizacja wypoczynku wakacyjnego dla dzieci. Każdy może włączyć się w pomoc dokonując wpłat na konto Zespołu albo angażując się w inne formy pomocy opisane na stronie: [www.wschod.misje.pl/](http://www.wschod.misje.pl/).

Family News Service



Organizatorem Dnia Modlitwy i Pomocy Materialnej, przypadającego rokrocznie w drugą niedzielę Adwentu, jest Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski, którym kieruje ks. Leszek (na zdjęciu)

Już w styczniu 2023 r. rozpocznie się kolejna edycja Studium

„Pomagam sobie, pomagam innym” - to propozycja studium edukacyjnego, które ma przygotować osoby świeckie i duchowne do pomocy małżeństwom i rodzinom polonijnym. Organizatorami są Instytut Studiów nad Rodziną, Polonijna Rada Rodziny Duszpasterstwa Emigracji Polskiej oraz Fundacja Pomoc Rodzinie.

„Rodziny potrzebują wsparcia, aby zmierzyć się z kryzysami i zagrożeniami. Potrzebujemy przygotowanych osób, które swoją wiedzą i kompetencjami będą dzielić się z innymi i będą chcieli z troską zaangażować się w pomoc i służyć wsparciem” – mówi Family News Service dr Bożena Bassa, nauczycielka akademicka, członkini Polonijnej Rady Rodziny, konsultorka Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu.

Fundacja Pomoc Rodzinie w współpracy z Instytutem Studiów nad Rodziną im. Abp.

## „Pomagam sobie, pomagam innym”

Kazimierza Majdańskiego w Łomiankach oraz Polonijną Radą Rodziny pod patronatem Delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej zorganizowały drugą edycję Studium Edukacyjnego w zakresie doradztwa rodzinnego „Pomagam sobie – pomagam innym”.

### PRAKTYCZNE UMIEJĘTNOŚCI

Jak tłumaczą organizatorzy, celem studium jest kształcenie praktycznych umiejętności w towarzyszeniu małżeństwom w oparciu o interdyscyplinarną wiedzę nauk o rodzinie.

Adresatami studium są Polacy i osoby polskojęzyczne zamieszkałe poza granicami Polski, które pragną zaangażować się w duszpasterstwo rodzin

i wielowymiarowo towarzyszyć małżonkom i rodzinom.

Zajęcia obejmują 100 godzin w następujących obszarach tematycznych: współczesne konteksty towarzyszenia małżonkom, odkrywanie Bożego zamysłu o rodzinie, wielowymiarowe budowanie jedności

małżeńskiej, wsparcie w zakresie realizacji zadań prokreacyjnych i wychowawczych, pomoc małżonkom w sytuacjach trudnych i kryzysowych, praktyczne formy pomagania rodzinie na emigracji.

W tegorocznej edycji, w module podstawowym

i rozszerzonym, udział wzięło ponad 100 osób z 13 krajów, m.in. z Norwegii, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Islandii, Grecji, Mołdawii.

Już w styczniu 2023 r. rozpocznie się kolejna edycja Studium Przygotowania do Towarzystwa Małżeństwom dla Duchownych. Podstawowy moduł Studium obejmuje 100 godzin. Ma charakter pastoralny i przygotowuje do towarzyszenia małżeństwom i rodzinom w perspektywie duszpasterskiej.

Na zakończenie edukacji uczestnicy studium otrzymują certyfikat.

Szczegóły: <https://isnarakm.pl/studium-przygotowania-do-towarzystwa-malzenstwom-dla-duchownych-2023/>

Family News Service



## Mikołajki'22 w Kołomyi

### Czytelnicy piszą

Kto z nas nie pamięta świętowanie Mikołajek - symbolu dzieciństwa, jaki przynosił nam jeden, a czasem i dwa oczekiwane wymarzone prezenty. W kołomyjskiej polskiej sobotniej szkole im. Stanisława Vincenza w iwano-frankińskim obwodzie Mikołajki są otoczone szczególną pietą. Każdego roku tradycyjnie 6 grudnia święto to zbiera dużo dzieci i ich rodziców. Radość wtedy panuje

osobliwa, co jednoczy wszystkich zgromadzonych wokół głównej postaci przedstawienia - św. Mikołaja.

I tym razem z wielką niecierpliwością dzieci i dorośli czekali kiedy wreszcie zawita on do nich. W tym roku przez barbarzyńską agresję Rosji na Ukrainę, częste alarmy i wyłączenie prądu nastrój święta nieco się zmienił. Spotkanie trwało krócej, ale mimo to św. Mikołaj postarał się nikogo nie rozczarować.

Radośnie spotkany, serdecznie przywitał on uczniów, przypomniał im o ich listach a następnie uważnie wysłuchał występów dziewczynek i chłopców.

A były to wierszyki, quizy i piosenki o Mikołaju, zimie, o zbliżającym się Bożym Narodzeniu. Takie chwilowe zapomnienie o codziennych troskach, takie zintegrowane, wspólne celebrowanie święta przynosi chwile szczęścia i tworzą osobliwy klimat,



wnosząc do naszej niełatwej codzienności, choć odrobinę magii. Liczne upominki pełne były nie tylko smakołyków, ale i wielu książek, przeróżnych wydań erudycyjnych.

Cieszyły oko ciepłe kurteczki dla dziewcząt, jakie wcześniej dotarły do szkoły. Starsi uczniowie byli zachwyceni nowiuśienkami 12 plecakami, jakie ofiarowali wrocławscy miłośnicy Kresów z tamtejszego towarzystwa „Pokucie” w ramach pomocy Ukrainie.

Wspólne, kreatywne świętowanie tego dnia, samo bycie razem, okazało się cudownym zdarzeniem i zostanie dobrym wspomnieniem.

Wielką zasługą w tym dyrektor szkoły, prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie” p. Stanisławy Kołusenko-Patkowskiej, jej pomocników z grona rodziców na czele z aktywną społeczną działaczką (matką sześciorga dzieci) Lilianą Odosij oraz uczennicą Bogdaną Hryniw, które to starannie popracowały nad scenariuszem.

W tym roku po Mikołajkach w planach szkoły mamy spotkanie opłatkowe i w takim nurcie w Kołomyi już 26 rok z rzędu podtrzymywane są polskie tradycje i kultywowana jest polska kultura.

**Roman WORONA**

*(Dziennikarz z Kołomyi, członek TKP „Pokucie”)*

### „Pomocna Dłoń”

## Wielostronne spotkanie

W przededniu świętowania Bożego Narodzenia w Biurze Związku Polaków na Ukrainie odbyła się repetycja wspólnego wykonania kolęd i ich nagrywanie.

Przedstawiciele kijowskich organizacji zrzeszeni w grupie „Pomocna dłoń” z ochoczością wybierali, a potem i ćwiczyli śpiewanie, robiąc próbne nagrania wybranych kolęd dla uczestnictwa w FESTIWALU POLSKICH KOLED I PASTORAŁEK „Hej kolęda,

kolęda!”, który będzie transmitowany w dniu 23 grudnia. Organizatorem Festiwalu jest Związek Polaków Ukrainy we współpracy z Ambasadą RP w Kijowie.

Po ostatecznym nagraniu kolęd, korzystając z rzadkiej sytuacji wydłużenia przedziału w dostawie prądu, odbyło się spotkanie opłatkowo-noworoczne.

*Informacja własna*



# MAGICZNY WIGILIJNY WIECZÓR

Ciąg dalszy ze str. 1

## Kiedy pierwsza gwiazdka?

Najważniejszym momentem wigilii jest niewątpliwie wieczerza, zwana dawniej postnikiem, świętym wieczorem, kutią. Wieczerza wigilijna jest w Polsce uroczystością kręgu rodzinnego, wyrazem więzi, miłości i życzliwości. Jest to postna uczta obrzędowa mająca swe źródło w przedchrześcijańskich biesiadach. Wigilia rozpoczyna się wczesnym wieczorem wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdki (na pamiątkę gwiazdki, która pojawiła się nad stajenką betlejemską, choć zdaniem naukowców nie była to gwiazdka, lecz raczej kometa).



W 2022 roku nie ma co liczyć na pojawienie się komety, warto jednak wypatrywać gwiazdy. Co ciekawe, każdego roku jako pierwsze pojawiają się inne ciała niebieskie: może to być gwiazda Wega, Kapella, a nawet planeta - Mars, Wenus czy Jowisz.

A o której w tym roku pojawia się na niebie pierwsze światełko? W Polsce w te święta zachód słońca będzie miał miejsce we Władysławowie o 15:22:47 (najkrótszy dzień) zaś w Zakopanym o 15:45:36 (dzień najdłuższy). Nota bene - w Kijowie 24 grudnia słońce zajdzie o godz. 15:58.

Oznacza to, że niedługo potem na niebie, przy dobrej pogodzie, może pojawić się pierwsza gwiazdka. Do wieczerzy wigilijnej można zatem zasiąść już ok. godziny 16. Zwyczajowo jednak wieczerza rozpoczyna się później - dla większości osób wigilia jest normalnym dniem pracy.

## Tradycje wigilijne

Obchody kościelne związane z wigilią wprowadzone zostały do liturgii w VI wieku i polegały głównie na poście, czuwaniu oraz modłach wiernych. Ale wigilia to przede wszystkim skarbnica bogatej obrzędowości mającej swe źródło w czasach antycznych i prasłowiańskich.

Wigilia jako okres przygotowania świątecznych, czas oczekiwania na objawienie się sacrum była dniem szczególnym, czasem cudów. Według legend działa się tego wieczoru niestworzone rzeczy. Wierzono, że w wigilię zakwita kwiat paproci (tak jak w noc świętojańską), zwierzęta

mówią ludzkim głosem i mogą przepowiadać przyszłość.

W wigilię dusze zmarłych mogły też przybyć z zaświatów na ziemię. Stąd zwyczaj stawiania na stole wigilijnym pustego talerza, który obecnie kojarzony jest on z gotowością przyjęcia niespodziewanego gościa (przecież w wigilię nikt nie powinien być sam). Ale pierwotnie talerz ten przeznaczony był dla zmarłych przodków.

## Oplątek, choinka i siano pod obrusem

Wigilijny wieczór musiał mieć dawniej (i musi mieć do tej pory) odpowiednią oprawę. Cały wystrój domu, oprócz funkcji czysto estetycznych, niósł za sobą symboliczne, magiczne znaczenia. W kątach izby stawiano snopy zboża, co miało zapewnić dostatek, urodzaj i pomyślną vegetację roślin. Siano pod obrusem i pod stołem, kładzione na pamiątkę urodzin Jezusa w stajence, miało pierwotnie sprzyjać pomyślniej vegetacji roślin, podobnie jak zielone gałęzie drzew iglastych wtykane za święte obrazy, przytwierdzone do ścian, furtek i płotów domostwa. Ważnym elementem świątecznego wystroju był podłaznik. Był to czubek iglastego drzewka, gałąź lub druciana obręcz czy słomiana tarcza, przybrana zielonymi gałązkami.



Choinki pojawiły się najpierw w domach polskiej inteligencji i mieszczaństwa, a wśród ludności wiejskiej najpierw na terenach znajdujących się pod silnymi wpływami niemieckimi.

Na terenach Polski centralnej i południowej jeszcze w dwudziestolecie międzywojennym choinki były rzadkością. Upowszechniły się dopiero po II wojnie światowej. Choinka, podobnie jak podłaznik, związana jest z pogańskim kultem wiecznego zielonego drzewka symbolizującego życie wieczne, trwałe, płodność, oś świata, drzewo życia. Oplątek, bez którego nie wyobrażamy sobie dzisiejszych



świąt, pojawił się w polskiej tradycji najprawdopodobniej na przełomie XVIII i XIX wieku - najpierw na dworach szlacheckich, potem również w innych stanach, Wierzono, że oplątek ma właściwości dobroczynne i lecznicze a jego obecność w domu przynosi pokój i błogosławieństwo. Istniały także specjalne kolorowe oplątki dla zwierząt, często z zapieczonymi ziołami, które dawano im z resztkami potraw wigilijnych w celu zapewnienia ochrony i dobrego chowu.

## Wigilijne potrawy i prezenty

Wróćmy jednak do wieczerzy i wigilijnych potraw. Ich liczba zależała od stanu i zamożności. W wielu regionach potraw musiało być dwanaście, co symbolizowało liczbę apostołów i miesięcy w roku.



Jedzenie było postne ale starano się aby było go jak najwięcej, bowiem zapewniało to obfity i bogaty w pożywienie rok. Obowiązywała ogólna zasada aby na stole znalazło się „wszystko z pola, ogrodu, sadu i coś z lasu”, a więc były to głównie kasze, potrawy mączne, mak, warzywa, rośliny strączkowe, owoce oraz miód, orzechy i grzyby.

Każdej z potraw należało spróbować aby zapewnić sobie obfitość jedzenia przez cały rok i aby nie ominęła nas żadna przyjemność. Po wieczerzy śpiewano kolędy, a potem udawano się na pasterkę. Dzisiaj jednym z najbardziej oczekiwanych momentów wieczoru wigilijnego jest chwila wręczania prezentów gwiazdkowych. Jest to jedna z najmłodszych tradycji wigilijnych w Polsce, rozpowszechniona dopiero w XIX wieku, początkowo wśród mieszczaństwa i bogatych rodzin mieszczańskich, głównie niemieckiego pochodzenia.

Na wsi zwyczaj dawania prezentów jeszcze w I poł. XX wieku należał do rzadkości i tylko dzieci z zamożniejszych rodzin otrzymywały podarki w postaci pierników, jabłek czy orzechów. W zależności od tradycji prezenty przynosi Mikołaj (Polska centralna), Gwiazda (Pomorze), biały konik szemel (Warmia i Mazury), aniołek (Wielkopolska), Dzieciątko Jezus (Góry Śląsk) czy gwiazdka (Lubelszczyzna).

**A zatem życzymy miłych podarunków i SZCZĘŚLIWEJ WIGILII, ponieważ nic na tym świecie nie daje nam więcej szczęścia niż bycie z ludźmi, którzy czynią nasze życie wyjątkowym.**

„Pomocna Dłoń”

## Charytatywna akcja pomocy



Przed świętami Bożego Narodzenia odbyła się kolejna charytatywna akcja pomocy zorganizowana przez grupę aktywistów kijowskich organizacji „Pomocna dłoń” wspólnie z dyrektorem Zamku w Pułtusku Michałem Kisielem, Adamem Maickim i Sergiuszem Stefańskim, którzy pomogli w zbieraniu, gromadzeniu i dostarczeniu pomocy do Kijowa. Tym razem pomoc ta trafi do przedstawicieli polskich organizacji Kijowa, kijowskiego szpitala „Охматдет” oraz do walczących dziś na froncie i zapleczu tancerzy ZPIT „Polanie znad Dniepru”.

W ten sam dzień akcji pomocy polskim rodzinom przebywającym w Kijowie koordynowanej zdalnie przez Dyrektora Polskiej Szkoły Sobotniej przy ZPU Lesię Jermak odbyły się też, z jej inicjatywy, noworoczne warsztaty dla dzieci w Biurze Związku Polaków Ukrainy pod pieczęć Dyrektora Biura Rościslawa Raczynskiego.



## A to ci heca!

Jest to jedno z niewielu miejsc na świecie, gdzie wspaniała natura poraża swoim ogromem i pięknem. Znajdują się tu zarówno czynne wulkany jak i olbrzymie lodowce, a powierzchnia tylko jednego z nich jest równa obszarowi Szwajcarii. Prawie wszystkie najwyższe szczyty Ameryki znajdują się tutaj. Rozległe tundry, niezwykle bujne lasy, krystalicznie czyste rzeki sprzyjają obecności wielu wspaniałych zwierząt. Na porządku dziennym jest tu widok ogromnych 3.5-metrowych

**Alaska - kraina przygód, poszukiwaczy złota, nieskażonej natury.  
Kraina pięciokrotnie większa od Polski, okrzyknięta mianem Last Frontier -  
Ostatniej Rubieży, wciąż żyje w duchu XIX-wiecznego Dzikiego Zachodu.**

Amerykę odkryli Rosjanie. I jak się okazuje pomogli im w tym Polacy.

Otóż w roku 1551 ukazało się w Krakowie dzieło autorstwa Marcina Bielskiego zatytułowane Kronika Wszystkiego Świata. Autor wspominał w nim o wielkiej wyspie Ammericus, godnej uznania za czwartą część globu ziemskiego. W początkach XVIII wieku rosyjska wersja tegoż dzieła trafiła na dwór cara Piotra Wielkiego. Być może car

kim. Ówczesny sekretarz stanu USA William Seward zainteresował się tym zimnym i mało dostępnym kawałkiem Ameryki Północnej. Trudno powiedzieć co skłoniło go do podjęcia negocjacji handlowych z Rosjanami o ten teren. Do prowadzenia tych negocjacji Seward delegował Polaka generała Legionu Polskiego w wojnie secesyjnej Włodzimierza Krzyżanowskiego oraz jako tłumacza z języka angielskiego

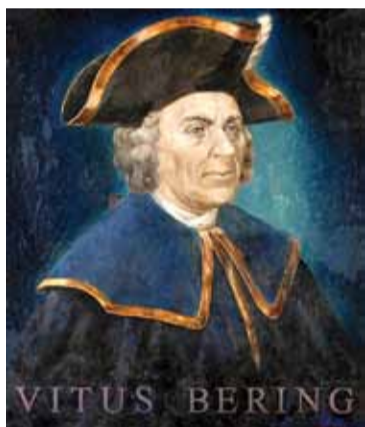
no. Rezerwacje trzeba robić z dużym wyprzedzeniem.

Na Alasce wiele jest polskich śladów. Przede wszystkim generał Krzyżanowski, który zapisał się w historii USA nie tylko świetnymi zdolnościami kupieckimi.

W 2002 roku, na Kapitolu, ambasador Polski wywołał „kontrowersję”, twierdząc, że Włodzimierz Krzyżanowski był pierwszym gubernatorem Alaski. Informacja ta nie ma

Pierwszym Polakiem na Alasce był, jak świadczą zapiski kronikarskie, był ksiądz. Nazywał się Ignacy Kosarzewski, pochodził z Wołynia i nosił unicką sutannę. Dotarł do alaskańskich wybrzeży w XVIII wieku razem z rosyjskimi Kozakami. Pamiątkami po kaptanie - podróżniku są Kosarefsky River i osada Kosarewski. A tak na marginesie - dowódcą rosyjskiego okrętu, z którego po raz pierwszy Europejczycy zobaczyli Alaskę był też Polak. Według spisu ludności z 2000 r. na Alasce mieszka ponad 13 tys. osób przynajmniej się do polskich korzeni.

## JAK POLACY KUPILI OD ROSJAN ... ALASKĘ?



Vitus Jonassen Bering – żeglarz pochodzenia duńskiego w służbie rosyjskiej marynarki, badacz Cieśniny Beringa i Alaski, odkrywca Wyp. Komandorskich

niedźwiedzi grizzly, ponad dwudziestokilogramowych łososi, czy wielkich stad łosi, których przedstawiciele zapuszczają się nawet na ulice alaskańskiej metropolii - Anchorage.

Alaska od dawna pobudzała wyobraźnię badaczy, myślicieli, awanturników. Przyjęto, iż Amerykę odkrył Krzysztof Kolumb. Przybył on na ten kontynent na pokładzie statku flagowego Santa Maria w 1492 r. od strony wschodniej. Natomiast wiele faktów wskazuje na to, że od strony północno-zachodniej

znając to dzieło zaprosił słynnego duńskiego podróżnika i odkrywcę Vitusa Beringa do eksploracji wschodnich krańców Rosji.

W ramach Wielkiej Ekspedycji Kamczackiej Bering dotarł do brzegów Alaski. Towarzyszyli mu m.in. Polacy Andrzej Wielkopolski, Andrzej Koźmian i Wilhelm Buczowski. Rosjanie ustanowili na Alasce i zachodnim wybrzeżu kontynentu amerykańskiego swoje posiadłości w ramach Rosyjskiej Ameryki. Ich zarządzaniem zajęła się Kompania Rosyjsko-Amerykańska.

Jednym z zarządców Kompani był Polak Szymon Janowski. Rosjan, zainteresowanych rozwojem handlu futrami, skusiła tutaj obfitość wydr morskich i norek. Jednak z czasem, w obliczu problemów gospodarczych uznali, że region ten jest mało atrakcyjny i bez perspektyw.

Tak też wydawało się Amerykanom. Ale nie wszyst-



Glacier czy Mount Krzyżanowski.

Obecnie w tym odległym i stawiającym niemałe wyzwanie stanie żyje całkiem spora Polonia. Są to w dużej części rybacy z upadłych polskich flot rybackich, mający się różnych zajęć. Są też ludzie szukający wyzwań, chcący żyć klimatem Ostatniej Rubieży. Jednym z nich jest zabrzaniin Piotr Kopiec, który wraz ze swoją francuską żoną Maryvonne gościł mnie w swoim pensjonacie w historycznej willi pierwszego burmistrza Anchorage.

Alaska - kraina bardzo odległa od Polski, a jakże związana z Polakami. Warto pamiętać o ich dokonaniach. Szkoda jedynie, że dziś nie robimy tak świetnych interesów - jak kupno Alaski - na własny rachunek.

**Krzysztof MUSKALSKI**

Legendarny generał Włodzimierz Bonawentura KRZYŻANOWSKI. Zastąpił, jakbyśmy to dziś nazwali, z talentów marketingowych. Jako doskonały przedsiębiorca uczestniczył w negocjacjach przy zakupie od Rosjan Alaski. Niewielka kwota, bo zaledwie 7,2 mln dolarów za którą Amerykanie kupili Alaskę, to zasługa Generała.

Krzyżanowski był żołnierzem armii prezydenta Abrahama Lincolna. Błyskawicznie zabrał się za poszukiwanie Polaków, z których mógłby utworzyć polski oddział. Jeździł za rekrutami nawet do Nowego Jorku. Dzięki wrodzonej przedsiębiorczości zdecydowaniu w działaniach udało mu się stworzyć wymarzony polski oddział, który okazał się być pierwszym narodowym oddziałem w armii unionistów. Zapiski o „Polish Legion” znajdują się w oficjalnych archiwach armii amerykańskiej. Lincoln awansował Krzyżanowskiego w 1865 r. na generała brygady. Krzyżanowski. W 1887 r. Krzyżanowski zmarł w Nowym Jorku. W 1937 r. urządzono mu generalski pogrzeb. Wojskowymi honorami Amerykanie przenieśli szczątki Krzyżanowskiego z Nowego Jorku do Darlington National Cemetery. Nie szczędził wtedy ciepłych słów pod adresem Generała nawet prezydent Roosevelt. (Nb. Ciotka Krzyżanowskiego – Justyna była matką Fryderyka Chopina).



skiego na rosyjski oficera powstania listopadowego Henryka Korwin-Kalusowskiego.

Generał Krzyżanowski był tak skuteczny w swoich działaniach, iż dokonał bodaj jednej z najlepszych transakcji handlowych w historii. Wytargował on cenę Alaski na 7,2 miliona dolarów. Taką też kwotę wypłacili Amerykanie carowi Aleksandrowi II i w ten sposób Alaska stała się w 1867 roku terytorium USA - a w 1959 roku 49 stanem USA - stanem największym, którego linia brzegowa jest większa niż linia brzegowa całej reszty USA.

Początkowo stan ten miał przydomek lodowni Sewarda a samą transakcję okrzyknięto szaleństwem Sewarda. Kilka lat później komentarze te ucichły w momencie, gdy na Alasce odkryto złoto. Ruszyła „słynna gorączka złota”. Jednak nie złoto stanowi jedyne bogactwo ekonomiczne Alaski. Do dynamicznego rozwoju tego rejonu przyczyniły się nieprzebrane pokłady drewna a w ostatnich latach ropy naftowej i gazu ziemnego.

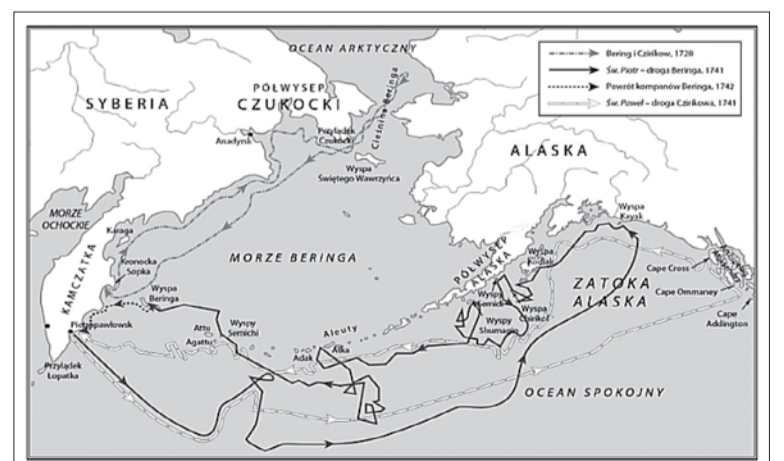
Bardzo prężnie rozwija się turystyka. W sezonie na szlakach turystycznych, szczególnie w parkach narodowych Alaski robi się bardzo tłocz-

potwierdzenia w źródłach amerykańskich i powstała najprawdopodobniej na skutek błędnego tłumaczenia pamiętników Krzyżanowskiego.

Wśród badaczy i eksploratorów tego stanu było wielu Polaków. Na dzisiejszych mapach znajdujemy takie nazwy jak Zarembo Island, Wojewodzki Island, Pilsudski Lake, Romer



Alaska, Fairbanks, miasteczko z okresu gorączki złota





Duch wiary tu pozostał

## Matka Boża chce, aby odbudowano zniszczony kościół

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP 8 grudnia ks. Oteksandr Repin wraz z siostrami misjonarkami benedyktynkami oraz ks. Kazimierzem z Oczakowa udali się do Kyseliwki, gdzie Rosjanie zniszczyli świątynię, której 170-lecie istnienia przypadałoby w tym roku.

Tegoroczne świętowanie było szczególnie trudne, ale zdaniem ks. Repina nawet w tej niełatwej sytuacji nie brakuje znaków Bożego wsparcia i opieki Matki Bożej. W drodze do Kyseliwki była ulewa, podobnie w drodze powrotnej. Kościół jest zniszczony, więc Mszę św. odprawiano pod zadaszeniem. Niesamowite, że podczas Eucharystii deszcz ustał.

Ks. Repin jest przekonany co do wyjątkowości Kyseliwki. Kyseliwka to miejscowość założona w pierwszej połowie XIX w. głównie przez polskich imigrantów. „Duch wiary tu pozostał. Kiedy można było tu przyjechać przed wojną, odczuwało się głęboką wiarę tych ludzi, którzy wiele przeszli. Ludzie nie byli tu bogaci, ale wierzyli, przychodzili do kościoła, jeździłem w każdą niedzielę i święta. To 60 km od Mikołajowa” – podkreślił proboszcz.



Jest już plan odbudowy świątyni. Ks. Repin zastanawia się jednak czy ludzie wrócą do Kyseliwki, która w 90 proc. została zniszczona. „Podróżujemy, modlimy się. Bóg i Dziewica Maryja chronią nas. Jesteśmy bardzo wdzięczni Bogu, że mogliśmy tu wrócić” – podsumował proboszcz. Jak większość ukraińskich księży i siostr zakonnych, pozostał ze swoimi wiernymi w parafii w niełatwym czasie wojny.

Kyseliwka leży na drodze prowadzącej z Mikołajowa do Chersonia i ma strategiczne znaczenie dla wojska. Podczas obecnej wojny świadkowie, którzy przebywali we wsi, widzieli setki pojazdów wojskowych przejeżdżających przez miejscowość; ruch trwał kilka godzin. W marcu rosyjscy żołnierze zaczęli ostrzeliwać wieżę kościoła z czołgu, aby strącić krzyż. Pomimo wielu prób, krzyż pozostawał na swoim miejscu i dopiero za piątym razem runął. W nocy w kościele wybuchł pożar, niszcząc wnętrze i sprzęt świątyni.

Family News Service / rkc.org.ua

(Zdjęcia: parafia św. Józefa w Mikołajowie)



„Chciałem, by Warszawa była wielka...”

Radna Beata Michalec przypomniała, że w roku 2023 przypada 130 rocznica urodzin Stefana Starzyńskiego i zwracając się do zebranych zaznaczyła: „Warszawa powinna pamiętać o jego wielkim zaangażowaniu w rozwój miasta poprzez ożywienie inwestycji na terenie stolicy, ustabilizowanie budżetu, likwidację biurokracji i poprawę estetyki miasta. W latach 1934-39 Stefan Starzyński, jako gospodarz stolicy, przyczynił się do budowy ponad 100 tysięcy mieszkań z infrastrukturą, ponad 30 gmachów szkolnych i modernizacji kilkudziesięciu starszych. W tym okresie wykończono i oddano do użytku Muzeum Narodowe, Dom Turysty, hale targową na Żoliborzu oraz szpital Przemienienia Pańskiego. Miała wtedy miejsce renowacja pałacu Blanka, Arsenалу, pałacu Brühla, odsłonięto fragment murów średniowiecznej Warszawy.

Radna dodała, że „prezydent Starzyński przeprowadził modernizację ważnych arterii wylotowych i siedmiu szpitali i dzięki jego zaangażowaniu Warszawa zyskała nowe tereny zielone - park Sowińskiego, Dreszera oraz Las Bielański i Kabacki”. Stefan Starzyński podczas kampanii wrześniowej, po odmowie wykonania rozkazu ewakuacji ze stolicy, sprawował od 8 września funkcję Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy. Znakomity organizator, podtrzymywał ducha oporu ludności żarliwymi przemówieniami radiowym Zachowało się

## 2023 - ROKIEM STARZYŃSKIEGO

Radni miasta stołecznego Warszawy jednogłośnie poparli stanowisko w sprawie ustanowienia roku 2023 rokiem Stefana Starzyńskiego. Starzyński był komisarzem prezydentem Warszawy od 1934 roku.



ostatnie nagranie, w którym wypowiedział pamiętne słowa: „Dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i chwały”. Po kapitulacji Warszawy był współtwórcą struktury administracji podziemnej.

Współpracował z pierwszym komendantem głównym Służby Zwycięstwa Polski gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim. Został aresztowany przez Niemców 27 października 1939 w ratuszu. Był

przesłuchiwany w siedzibie Gestapo w alei Szucha i osadzony w Areszcie Centralnym. Stamtąd został przewieziony do więzienia przy ul. Rakowieckiej, skąd trafił na Pawiak. Po licznych przesłuchaniach w Gestapo został prawdopodobnie wywieziony poza Warszawę i rozstrzelany.

W 2010 roku został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego.

Marta STAŃCZYK

Rekrutacja na nowych astronautów

## Polak ma szansę polecieć w kosmos

Stawosz UZNAŃSKI został wybrany przez Europejską Agencję Kosmiczną (ESA) do rezerwowej grupy astronautów. Wybrano sześć osób, które dołączą do korpusu podstawowego oraz 11 rezerwistów. W drugiej grupie znalazł się polski naukowiec Stawosz Uznański. Dostanie się do takiej grupy jest niezwykle trudne. Z całego świata na stanowisko astronauty wpłynęło ponad 22 tysięcy zgłoszeń. Z Polski aplikowało 549 osób.

Prowadzący programu TVN24 BiS „Kijek w kosmosie” Hubert Kijek zaznaczył, że choć Polak jest w grupie rezerwowej, to „nie jest pytaniem czy polecą, a kiedy polecą” w kosmos - Ważne są tutaj pieniądze - powiedział.

Przyszli astronauta, w tym także Sławosz Uznański, będą przechodzić szkolenia w specjalnym samolocie przygotowanym do lotów w stanie nieważkości organizowanych przez ESA i przyzwyczajając się do życia w takich warunkach. To Airbus A310 Zero-G. Polska jest człon-

kiem ESA od 10 lat. A gdzie znajduje się Polska w eksploracji kosmosu? - Zaczynamy się powoli rozpychać - ocenił Kijek.

Jak opowiadał, dyrektor generalny ESA Josef Aschbacher «Polska wiele daje Europejskiej Agencji Kosmicznej, więc czas, żeby ta trochę nam za to odpłaciła». - Wybranie rezerwowej astronauty jest pewnego rodzaju zapłatą za to, że tak wiele wnieśliśmy do ESA - mówił.

Dziennikarz TVN24Bis przekazał, że za kilka lat z udziałem polskich naukow-



Stawosz Uznański

ców ma zostać wysłana sonda do tego miejsca, w którym teraz znajduje się Kosmiczny Teleskop Jamesa Webba, czyli do punktu L2 oddalonego od Ziemi o 1,5 miliona kilometrów. - Ten statek kosmiczny będzie czekał na przelatującą kometę, aby do niej podlecieć i ją dokładnie zbadać.

Autor: ps

Za miedzy - Mejszagola dziś

# Muzeum „Patriarchy Wileńszczyzny”

**Wileńszczyznę zamieszkują od wieków, w zgodzie, ludzie różnych kultur, języków i wyznań. Tradycje, zwyczaje i rzemiosło narodowe Litwinów, Rosjan, Polaków, Białorusinów i innych nacji tworzą bogatą i kolorową spuściznę historyczno-kulturową tej ziemi. Z biegiem czasu niektóre tradycje narodowe połączyły się ze sobą, a niektóre zachowały znaczne różnice.**

Można się o tym przekonąć odwiedzając Muzeum Etnograficzne Wileńszczyzny w Niemenczynie pod Wilnem, posiadające cztery oddziały usytuowane w tym niezmiernie ciekawym regionie. Muzeum prowadzi różnorodną działalność kulturową. Często odbywają się w nim koncerty i konferencje, jak również prowadzona jest działalność edukacyjna dzieci i dorosłych. Oprócz wystaw dawnej rzeźby w drewnie, wycinanek i innych rękodzieł popularnością cieszą się warsztaty ceramiczne i tkackie. Każdy chętny może ulepić coś z gliny lub, z pomocą profesjonalisty, utkać coś wyjątkowego na krośnie przędzalniczym.

W oddziale we wsi Sużany, na północ od Niemenczyna, można obejrzeć pokazną wystawę etnograficzną. Jeden z oddziałów, leżący na południowym brzegu jeziora Szirwis, niedaleko od Podbrzezia, mieści się w okazałym pałacu z XV wieku w Glinciszkach. We wschodniej części Wilejskiego Parku Regionalnego, we wsi Czekoniszki, działa natomiast ostoja palm wielkanocnych i gospodarstwa domowego. W tej filii Muzeum Etnograficznego zwiedzający mogą zapoznać się z popularną na Wileńszczyźnie tradycją wicia palm. Cztery z oddziałów to Muzeum Księdza Prałata Józefa Obremskiego w Mejszagole, w którym prezentowane są zasłużone sylwetki ludzi Kościoła.

Muzeum w Mejszagole powstało w roku 2013. Było to możliwe dzięki testamentowi księdza Józefa, determinacji pani mer samorządu rejonu wileńskiego Marii Reksć i poparciu Waldemara Tomaszewskiego – europośla i przewodniczącego Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin. Ekspozowane są w nim, pieczołowicie opisywane i badane trudne losy Kościoła na Wileńszczyźnie w XX wieku. Muzeum mieści się w „pałacyku”, w którym przez lata mieszkał ks. Józef –

nazywany powszechnie Patriarchą Wileńszczyzny.

W sferze działań muzeum jest również organizacja wielu ciekawych wydarzeń kulturalnych o charakterze edukacyjnym. Stale odbywają się w nim



Mejszagolska świątynia pw. Wniebowzięcia NMP ufundowana przez Władysława Jagiełłę

spotkania i dyskusje, na które zapraszane są dzieci i młodzież z lokalnej społeczności, ale także mieszkańcy rejonu wileńskiego. Zachęca się ponadto odwiedzających do wspólnego zastanowienia się i podzielenia myślami na temat wiary i duchowości.

Sporą część muzeum-plebanii zajmuje ekspozycja poświęcona ks. Obremskiemu, komentująca jego życie duszpasterskie i prezentująca jego rzeczy osobiste, jak: zdjęcia, meble, stroje oraz księgi liturgiczne, które czytywał się duchowny. Na podwórku muzeum odsłonięto w roku 2013 pomnik śp. ks. prałata. Autorem rzeźby, odlanej z brązu w Polsce, jest Stefan Dousa.

Muzeum powstawało również dzięki darom mieszkańców. Liczne ekspozyty trafiły tam m.in. dzięki dziennikarce Aleksandrze Akińczo. Przekazane zbiory stanowią dziś

ważną część historii parafii, jak i całej Wileńszczyzny. Rocznie muzeum odwiedza kilka tysięcy osób. Zaglądają tam także Litwini – m.in. grupa rowerzystów, która uznała je za najciekawsze miejsce całej swojej

z lili, a we wnętrzu kościoła można zobaczyć przykłady malarstwa sztalugowego z XVIII i XIX wieku. Są to: „Maria Różańcowa”, „Trójca Przenajświętsza” i „Św. Izydor”. W kościele znajduje się również 12 rzeźb. To najczęściej dzieła sztuki z XVIII wieku, wykonane w lokalnym stylu barokowym, przedstawiające świętych: Katarzynę, Nepomucena, Ignacego Loyolę i innych. Na szczególną uwagę zasługuje rzeźba „Chrzest Jezusa” z 1579 roku, gdzie na jednej części zobrazowane jest piekło, a na drugiej – chrzest syna Bożego. W kościele przechowywane są ponadto liczne dzieła sztuki i relikwie.

Mejszagolska świątynia pw. Wniebowzięcia NMP należy do dekanatu w Kalwarii. Msze święte odprawiane są tam w językach litewskim i polskim.

Historię Mejszagoly wzbogacił prałat ks. Józef Obremski. Urodził się w roku 1906 w Polsce, w Skarżynie Nowym. Studiował

wycieczki. Józefa Markiewicz, kierowniczką mejszagolskiego muzeum, powiedziała, że zwiedzała je także rodzina Litwinów z kobietą, która recytowała z pamięci „Pana Tadeusza” po polsku. Mejszagola (lit. Maišiagala) to miasteczko w rejonie wileńskim, liczące ok. 2 tysięcy mieszkańców. Położone jest niespełna 25 kilometrów na północny zachód od stolicy Wilna. Słynie z długiej i ciekawej historii. W annałach pruskich wspomina się o zamku (zwanym zamkiem Bony), który przez jakiś czas zamieszkiwał Wielki Książę Litewski Olgierd. Miejscowość ta znana jest również z dworu Houwałtów, w którym obecnie działa centrum rzemiosła tradycyjnego oraz z Gimnazjum im. ks. J. Obremskiego – jednej z najlepszych polskich szkół na Litwie.

Szczegółnej uwadze polecam tamtejszą świątynię – to jeden z pierwszych na Litwie kościoł pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Został on ufundowany przez Władysława Jagiełłę w roku 1387, po chrzcie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Obecna jasna, murowana świątynia łączy w sobie style neorenesansowy i neogotycki. Ten nowy kościół wzniesiono w roku 1865. Jego trzy wieże widać już z daleka, a dwie boczne wyróżniają się dachami w kształcie piramid. Widoczne na wieżach krzyże ozdobił kompozycjami



Pomnik księdza Józefa Obremskiego

Dożył sędziwego wieku zmarł w wieku 105 lat. Pochowany został przy mejszagolskim kościele.

Ksiądz Obremski całe życie pomagał swoim parafianom. Dbał także i opiekował się księżmi ukrywającymi się przed bolszewikami lub powracającymi z Sybiru. Pomagał ludziom ukrywać się przed zesłaniem do łagrów. Podczas okupacji niemieckiej uratował kilka wsi od zagłady. Wszyscy wierni wspominają ks. Józefa Obremskiego z wielkim szacunkiem. Duchowny ponad 50 lat, ze swojej 80-letniej posługi kapłańskiej,



Książka poświęcona księdzu Obremskiemu

w seminarium duchownym w Wilnie. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1932 z rąk ks. abpa Romualda Jałbrzykowskiego. Swoją służbę Bogu rozpoczął w Turgielach (rejon sołecznicki). Od 1950 roku był proboszczem w Mejszagole i najstarszym kapłanem na Litwie.

spędził właśnie w Mejszagole. Otrzymał nawet tytuł honorowego obywatela rejonu wileńskiego oraz Złoty Krzyż Zasługi RP. Prałat Obremski nazywany był powszechnie patriarchą rejonu wileńskiego. Zmarł w 2011 roku.

**Leszek WĄTRÓBSKI**  
(zdjęcia autora)



Na zdjęciu od lewej: Monika Urbanowicz – kierownik projektów, Józefa Markiewicz – kierownik muzeum, redaktor Henryk Mażul i Waleria Adomaitis – nauczycielka historii w Gimnazjum im. ks. Obremskiego w Mejszagole



Pokój w muzeum, w którym przez lata mieszkał ksiądz Józef Obremski

## Zapomnij o laniu wosku

**ANDRZEJKI - wieczór wróżb i zabawy**

Młode, niezamężne kobiety spotykały się w imieniny św. Andrzeja, aby podczas wspólnej zabawy dowiedzieć się, jak ich życie uczuciowe ułoży się w nadchodzącym roku. Wierzyły, że dowiedzą się, która z nich pierwsza wyjdzie za mąż, a nawet poznają imię swojego ukochanego.

W Andrzejki palono wówczas wielkie ogniska, które miały odpędzać złe duchy, a andrzejkowe sny uznawane były za prorocze. Niektóre panny sypiały nawet pod poduszką z męskimi spodniami, ponieważ wierzyły, że to pomoże im wyśnić przyszłego męża.

Andrzejki to lubiana przez wiele osób tradycja. W nocy z 29 na 30 listopada, w wigilię świętego Andrzeja, organizuje się wieczór wróżb i zabiegów magicznych. To także okazja do zorganizowania ostatnich hucznych zabaw przed adwentem. Inne nazwy tego zwyczaju to „jędzejki” lub „jędzejówki”.

Różnego rodzaju wróżby na andrzejki cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Najpopularniejsze jest oczywiście lanie wosku przez dziurkę od klucza, przestawianie butów, ale można też losować kartki z imionami, wróżyć z fusów czy z kart.

## Skąd się wzięła ta tradycja?

Święty Andrzej to jeden z dwunastu apostołów,

**Andrzejki 2022 wypadają w nocy z 29 na 30 listopada, Wróżby andrzejkowe przez naszych przodków traktowane były bardzo poważnie. Młode, niezamężne kobiety wierzyły, że w wigilię świętego Andrzeja, można poznać szczegóły na temat swojego ślubu i przyszłego małżonka. Dziś wieczór ten traktujemy z większym dystansem, a wróżby na Andrzejki są przede wszystkim formą zabawy.**

męczennik i patron Szkocji, Grecji i Rusi Kijowskiej. Jest też patronem między innymi narodów słowiańskich, rybaków i małżeństw. To także orędownik zakochanych, który wspomaga ludzi w sprawach matrymonialnych i przy wyprasaniu potomstwa. W Kościele katolickim święto liturgiczne Andrzeja Apostoła obchodzone jest właśnie 30 listopada.

Andrzejki to wieczór wróżb, które początkowo miały wyłącznie matrymonialny charakter. Niezamężne dziewczęta mogły w taką noc poznać swoją przyszłość i dowiedzieć się, kiedy znajdą ukochanego. Nieżonaci mężczyźni koncentrowali się na podobnych wróżbach w katarzynki, jako że święta Katarzyna jest patronką cnotliwych kawalerów, którzy pragną szczęścia w życiu małżeńskim. Z czasem Andrzejki przestały być wyłącznie świętem panien i stały się okazją do wspólnej zabawy oraz wróżenia.

Wróżby andrzejkowe na dobre zadomowiły się w Europie w XII wieku, a do Polski przywędrowały w wieku XVI. Nie do końca wiadomo, skąd

pochodzi ten zwyczaj. Niektórzy uczeni twierdzą, że ma związek z przedchrześcijańskimi, jesienno-zimowymi obrzędami ku czci zmarłych, a inni, że kolebką andrzejkowych wróżb jest starożytna Grecja. Są i tacy, którzy wywodzą kult świętego Andrzeja z wierzeń niemieckich.



Post lub gałązka wiśni. Najpopularniejsze przesady andrzejkowe w Polsce

Istnieją liczne przesady andrzejkowe, które utraciły już swoją popularność i są teraz po prostu ciekawostką. Dawniej

wierzono na przykład, że niezamężna dziewczyna powinna przez cały dzień pościć, a przed snem zjeść słonego śledzia. Takie działanie miało spowodować, że we śnie zobaczy swojego przyszłego ukochanego.

Andrzejki były też momentem, gdy należało uciąć gałązkę wiśni czy czereśni i wstawić ją

do wody. Następnie trzeba było zaczekać aż do Wigilii - wówczas wyjaśniało się, jaki los spotka konkretną pannę. Jeśli gałązka zakwitła, oznaczało to ślub w kolejnym roku. Inny przesąd andrzejkowy nakazywał

pannom wstać wczesnym rankiem i nasłuchiwać, z której strony dobiega szczekanie psa. Właśnie stamtąd miał nadejść przyszły mąż. Jeśli panna chciała dowiedzieć się, ile będzie musiała czekać na jego przybycie, powinna policzyć sztachety w płocie, zaczynając od miejsca, z którego dochodziło szczekanie psa. Jedna sztacheta oznaczała jeden miesiąc.

Andrzejki to zwyczaj obchodzony w wielu krajach. W tę noc wróżyli i wróżą także mieszkańcy wielu innych państw. Rumuński przesąd nakazuje na przykład właśnie w wigilię świętego Andrzeja zjeść czosnek. Czosnek układa się również na parapetach i przed drzwiami, ponieważ podobno ma on moc odstraszenia złych duchów. Panny powinny też włożyć pod poduszkę 41 ziaren pszenicy, a ta dziewczyna, której przyśni się próba ich kradzieży, w kolejnym roku weźmie ślub.

Z kolei w Niemczech panny powinny podobno w nocy z 29 na 30 listopada spać nago. Zgodnie ze zwyczajem mogą wówczas we śnie zobaczyć przyszłego wybranka.

W Ukrainie wigilia św. Andrzeja wypada 13 grudnia - wszystko dlatego, że tu adwent rozpoczyna się dwa tygodnie później niż w Polsce. W wieczór andrzejkowy dziewczęta zbierają się, żeby... smażyć naleśniki i zjadać się słodyczami. Ten zwyczaj ma im zapewnić szybsze odnalezienie męża. ■

## Cztery proste zasady, dzięki którym drewno opałowe pali się cztery razy dłużej

## DREWNO OPAŁOWE MUSI BYĆ PRAWIDŁOWO UŁOŻONE

Odstępy między drewnem opałowym powinny być minimalne. Im gęściej ułożone są kłody, tym mniej powietrza przez nie przejdzie.

Dlatego lepiej wybrać większe drewno opałowe na sam dół i małe drewno opałowe na górę. Konieczne jest rozpalanie z góry, gdzie leżą najmniejsze szczapy.

Ta metoda pozwoli na rozciągnięcie procesu spalania, a dom nagrzej się szybciej. Małe gałązki i szczapy szybko się zapalą i dadzą wysoką temperaturę, a duże drewno opałowe zapewni maksymalną wydajność.

## NIE ZAPOMNIJ WYCZYŚCIĆ SADZY

Sadza może być materiałem termoizolacyjnym i zmniejszać przepięgi. Jeśli jednak jest go dużo, potrzeba więcej drewna opałowego, aby uzyskać taką samą ilość ciepła. Jeśli sadza zostanie wyczyszczona na czas, takie problemy nie wystąpią.

## DREWNO PRZYNIĘŚ WCZEŚNIEJ

Wcześniej przenieś drewno do ciepłego, ogrzewanego pomieszczenia. Niech trochę się nagrzej i podeschnie. Najlepiej przygotować drewno opałowe na kilka dni przed rozpaleniem pieca lub kotła.

**Jak palić drewnem?**

**W Ukrainie tegoroczna zima będzie jedną z najtrudniejszych. Dlatego musisz pomyśleć o tym, jak zaoszczędzić na ogrzewaniu. W obecnych warunkach oraz częściej Ukraińcy, jak też i Polacy używają drewna opałowego do ogrzewania swoich domów. Jak sprawić, by polana paliła się dłużej.**

## REGULUJ SPALANIE

Jak wiadomo, im silniejszy przeciąg, tym szybciej spala się zapas drewna. Istnieje jednak możliwość sterowania mocą spalania. W tym celu należy „dozować” dopływ

powietrza za pomocą przepustnicy. Następnie, po wystarczającym nagrzeniu paleniska przepustnicę należy stopniowo zamykać, zmniejszając w ten sposób dopływ tlenu i pomniejszając znacznie szybkość spalania.



## Język grunt myśli naszej

**CIEKAWOSTKI JĘZYKOWE****A to ci HECA...**

O tym, że idealizowanie przeszłości nie zawsze znajduje oparcie w samej przeszłości, może świadczyć językowa historia słowa HECA.

Trzy wieki temu ku ucieście gawiedzi w obwoźnych cyrkach urządzano pokazy szczucia psami. Od niemieckiego słowa Hetze 'szczucie, nagonka' nazywano takie pokazy HECAMI. Widowiska, które dziś uznalibyśmy za okrutne i barbarzyńskie, w tamtych czasach cieszyły się sporą popularnością i musiały być oceniane jako zabawne, skoro określenie HECA dość szybko rozszerzyło swoje znaczenie na wszelkie zabawne widowiska cyrkowe.

Z czasem HECAMI zaczęto nazywać dowolne zdarzenia zabawne dla oglądających (a niekoniecznie przyjemne dla uczestników), a więc wszelkie awantury, skandale, zwłaszcza związane z czyjąś kompromitacją. Współcześnie HECA to już tylko 'zabawne zdarzenie, niezwykła historia' - raczej bez skojarzeń z cyrkiem, nagonką czy ośmieszaniem się przez kogoś

**PODARKI I PODARUNKI**

Dawno, dawno temu ludzie wręcali sobie DARY. Potem te dary - może po części dlatego, że zmniejszała się ich wartość, kto wie? - przekształciły się w PODARKI, tzn. dary pozostały, i w języku, i w rzeczywistości pozajęzykowej, ale mianem DARU zawsze określaliśmy przede wszystkim rzecz bardzo dużą lub bardzo ważną, o wielkiej wartości, taką jak ofiara, dobra materialne i duchowe (w domyśle: otrzymane od Boga), talent (dar Boży).

Pojawiła się potrzeba osobnego nazwania niewielkiego daru, więc wymyśliliśmy PODAREK, który pojawia się w źródłach pisanych od XVI w. W następnym wieku ten PODAREK wydawał się jednak zbyt mało elegancki, więc na wzór takich form, jak wizerunek, poczęstunek czy pakunek, został przekształcony w PODARUNEK. Do dziś dajemy sobie i PODARUNKI, i PODARKI, a niekiedy nawet - DARY.

## RYSOWNICY POLSCY



Rys. Tomasz Grzech

## PRZY WIGILII

Podzielić się opłatkiem,  
powiedz mi, co to znaczy?  
To dobrze życzyć innym  
I wszystko im przebaczyć.  
Przy wigilijnym stole  
niech obcy gość zasiądzie.  
W twoim rodzinnym kole –  
przy opłatku, kolędzie.

Mieczysława BUCZKÓWNA

- ✓ Dziewięciu na dziesięciu mężczyzn przyznaje, że żona ma zawsze rację. Dziesiąty zaginał w niewyjaśnionych okolicznościach...
- ✓ Mądrzy ludzie czasem się wygłupiają, głupi stale się wymądrzają.

## Wigilijne potrawy

Posiłek spożywany podczas tej wieczerzy powinien się składać z płodów ziemi, lasów i wody to znaczy ze zboża, owoców, orzechów, miodu, ryb.

Pokarmy te mają znaczenie symboliczne:

- ❖ ryby (uosobienie Jezusa Chrystusa)
- ❖ kapusta (wyraża dostatek; kapusta z grzybami, grochem ma zapewnić siłę, zdrowie)
- ❖ czerwony barszcz (długie życie)
- ❖ groch, fasola, soczewica (mają zagwarantować miłość, zdrowie i liczne potomstwo)
- ❖ zboża: gryka, jęczmień, pszenica, owies, żyto, proso (wróżą płodność, pomyślność, bogactwo)
- ❖ mak (zapewnia dostatek)
- ❖ miód (chroni od złego)
- ❖ orzechy włoskie (symbolizują mądrość)
- ❖ orzechy laskowe (oznaczały intelekt)
- ❖ migdały (zapewniają płodność)
- ❖ bakalie: suszone winogrona, figi, daktyle (mają przynieść domowi szczęście).

H. Szymanowska  
„Wigilia”

- ❑ Jeżeli kobieta włącza wycieraczkę, kiedy nie pada deszcz. To znaczy, że będzie skręcać.
- ❑ Prawdziwego mężczyznę wymyśliły kobiety, żeby straszyć nim swoich mężów.



Przychodzi facet do psychiatry i mówi:

- Panie doktorze, każdej nocy śnią mi się szczury grające w piłkę nożną!
- Przepiszę panu tabletki, proszę je zażyć i wszystko przejdzie.
- Doktorze, a może zażyję je jutro - szczury mają dzisiaj finał...

\*\*\*

Kiedy byłem mały, bałem się ciemności. Teraz, na emeryturze, jak patrzę na rachunek, to boję się światła.

\*\*\*

Analitik systemowy testuje nowy superkomputer, który podobno umie odpowiadać na wszystkie pytania.

- Gdzie jest mój ojciec? - wpisuje pytanie analityk.
- Twój ojciec żegluje na Karaibach - informuje maszyna.
- Błąd. Mój ojciec zmarł dwa lata temu - odpowiada analityk.
- Błąd. Przed dwoma laty zmarł małżonek twojej matki - odpowiada maszyna.

\*\*\*

- Baco, co trzeba zrobić, żeby mieć 3 promile we krwi?
- No chyba że trzy dni nie pić...

\*\*\*

Po kolejnej katastrofie statku Masztalski znów ledwo żywy dopływa do jakiejś wyspy. Nad brzegiem oceanu siedzi tubylec i patrzy na niego z uśmiechem.

- Panoczku, są tu ludożercy? - pyta wystraszony Masztalski.
- Nie, - odpowiada tamten - wczoraj zjadłem ostatniego.

\*\*\*

- Lekarz pyta pielęgniarkę praktykantkę:
- Czy pobrała już pani pacjentowi krew?
- Tak, ale udało mi się uzyskać tylko sześć litrów - odpowiada praktykantka.

## W jakim gronie?

Jak wynika z tegorocznego badania 56% Polaków traktuje Boże Narodzenie jako święto rodzinne. Tylko 6% badanych planuje spędzić Wigilię z przyjaciółmi lub bliskimi znajomymi spoza rodziny.

Dwóch na trzech badanych święta spędza z żoną, mężem, partnerem lub partnerką (66%), blisko połowa (49%) z rodzicami, a 48% także z mieszkającymi z nimi dziećmi. Prawie jedna trzecia Polaków spędzi Wigilię ze swoim rodzeństwem (32%).

Post w Wigilię zachowuje 83% badanych. Odmawianie modlitw lub odczytywanie fragmentu Pisma Świętego zadeklarowało 60%, a przystępowanie do spowiedzi 59%.

Na stosunkowo stabilnym poziomie utrzymują się odsetki Polaków deklarujących wkładanie w Wigilię siana pod obrus (75%), wywieszanie wianków świątecznych (51%), dzielenie się opłatkiem ze zwierzętami (38%) czy zapraszanie na Wigilię osób samotnych lub ubogich (29%).

## Wigilijne zwyczaje

- W całej Polsce wierzono, że przebieg dnia wigilijnego jest zapowiedzią całego nadchodzącego roku. W niektórych regionach, by zahartować dzieci, zmuszano je, by 24 grudnia o świcie, w samych koszulkach i boso, trzykrotnie obiegły dom. Dla zachowania urody natomiast na dnie mis do mycia kładziono srebrne pieniądze.
- Wiele właściwości magicznych i leczniczych przypisywano opłatkom. Okruch opłatka wrzucony do studni miał oczyszczać wodę, zapewniać zdrowie ludziom i zwierzętom. Wierzono, że każdy, kto w Wigilię podzieli się opłatkiem, przez cały rok nie zazna głodu i będzie mógł dzielić się chlebem i inną strawą z ubogimi.
- W Wigilię nie należało niczego pożyczać, aby nie narazić się na utratę mienia w nadchodzącym roku.
- Żeby przepowiedzieć pogodę na kolejny rok, w tym mijającym krojono także cebulę na 12 kawałków, symbolizujących wszystkie miesiące. Te kawałki, które szybko wilgotniały i pleśniały, zapowiadały obfite opady w danym miesiącu.

## Foki opanowały Ujście Wisły

Przełom listopada i grudnia to moment, w którym foki nabierają masy przed zimą. To także czas przygotowania na okres rozrodu, który odbywa się w lutym i marcu. Jak do tej pory nie obserwujemy regularnych porodów w ujściu Wisły. Po porodzie matka odchowuje młode przez prawie trzy tygodnie. Nie ma czasu na polowanie, matka wytraca więc energię z tego, co zjadła wcześniej. Foki to zwierzęta dwuśrodowiskowe. Z wody wychodzą, żeby wysuszyć futro, nabrać sił, wymienić futro, a także wychować młode. Do wody wracają, żeby polować i eksplorować ton wodną.

